

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

[FRAGMENT WIERSZA]

MARTYNA MATWIEJUK: *Nie chodź Andziu wąską kładką bo upadniesz rzeczce tatko, Andzia tatka nie słuchała poszła, ale wnet zleciała, nieopatrznie hen z wysoka na skaliste dno potoka i jak farfurowa kukła na kawałki się potłukła, rozsypana i podarta, Andzia już niewiele warta, tu gdzieś noga, a tam ręka, tam na trawie gardło stęka, tam znów oko we włazach tonie, tu się wala nos, tam skronie, tam gdzieś płuca oddychają, a tu włosy dęba stają. Szczerp i śmiecia pełna łąka, tylko dusza jej się błąka od kawałka do kawałka, oto kara dla pyszałka. Biedny tatko w łeb się skrobie, co ja teraz z Andzią zrobię? Istną ja tu mam z nią plagę, żeby sprzedać choć na wagę. Toż nie córka a rupiecie, ale coś poradzę przecie i spod trawy i kamieni zbiera Andzie do kieszeni. Żwawo niesie ją do domu, wziął na nerwy proszek bromu i do pracy staje majster, bierze igłę, nici, klaister; składa szczyrby i związuje, zszywa, klei, chucha, pluje. Nie minęła dnia połowa, ot i Andzia już gotowa, morał taki rzeczce taktko: Nigdy Andziu nie chodź kładką.*

MARTYNA MATWIEJUK: **To jeden z wierszy autorstwa biskupa Piotra Mańkowskiego z książki „Andzia”, o której porozmawiamy w tym odcinku Audycji Kulturalnych, Martyna Matwiejuk zapraszam.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: **Naszym gościem jest rysownik, ilustrator Przemysław Truściński, dzień dobry.**

PRZEMYSŁAW TRUŚCIŃSKI: Dzień dobry Państwu, wszystkim.

MARTYNA MATWIEJUK: **Album, o którym dziś porozmawiamy, powstał z połączenia odnalezionych, niemalże stuletnich wierszy Piotra Mańkowskiego z ilustracjami Pana autorstwa i chyba rozmowa o tym wydawnictwie, nie może się obyć bez wyjaśnienia, kim według pana interpretacji jest tytułowa Andzia – bohaterka wierszy, której zdarza się być nieco nieposłuszną za co spotykają ją kary, ale i fantastyczne przygody?**

PRZEMYSŁAW TRUŚCIŃSKI: No właśnie i tu już nawet w samym pytaniu jest ten pewien... właśnie się zastanawiam nawet jak to nazwać, czy haczyk czy ta pewna zmiana w podchodzeniu; w ogóle do Andzi jako bohaterki, jako dziewczynki; która zaszła w nas, w społeczeństwie, bo faktycznie piszący biskup te wiersze dokładnie sto lat temu... myślę, że on i wszyscy mu współcześni faktycznie traktowali tego typu zachowania dziecka, dziewczynki tylko i wyłącznie jednowymiarowo, czyli była niegrzeczna i właśnie tu też symptomatyczne jest, że pojawia się to sformułowanie. Zresztą w wierszach też jest używane czasami to słowo – kara. A dla mnie i myślę, że i dla Państwa wszystkich sto lat później, rzeczona Andzia, to nie jest dziewczynka, która jest niegrzeczna, której się w związku z tym, że jest niegrzeczna i nie słucha się dorosłych, to należy jej się kara. W mojej interpretacji jest tak, że ta Andzia, ona jest tak naprawdę odważną dziewczynką, która jest ciekawa świata i nawet kosztem tego, że

czasami spadnie w tę przepaść, czasami ma niemiłe spotkanie z katem albo z innym zwierzem gdzieś, co czasami się kończy dla niej dosyć boleśnie, ale to jest ten koszt tego, że ona jest ciekawa, ona jest odważna. I właśnie też strasznie mnie to uwiodło, ta możliwość pokazania, że dziewczynka, że nie jest to tylko przygoda, odwaga i pewna nawet doza takiego heroizmu, a nawet takiego pewnego szaleństwa w cudzysłowie – dziecięcego szaleństwa; że to jest właśnie to coś, co będzie stało u podstaw tworzenia tej mojej interpretacji Andzi. I z tego wyszedł niesamowity efekt, bo może teraz Państwo czują pewien dysonans, czyli pani zadaje pytanie, troszeczkę opowiadając o Andzi, czyli, że jest nieposłuszna i w związku z tym czeka ją kara. A tu mówi rysownik, który rysował dziewczynkę odważną, która właśnie nie chce być taka, jak chcą ją widzieć dorośli i myślę, że to nas w ogóle dotyczy, czyli w dzisiejszych czasach, że kiedyś bardziej podporządkowywaliśmy temu, jak chcieli nas formatować dorośli, a teraz jesteśmy większymi indywidualnościami, chcemy więcej, chcemy tej wolności, chcemy badać ten świat. Ten świat się też otwiera dla nas, on nie jest już taki jak sto lat temu, taki niezbadany i niebezpieczny i dlatego te przygody Andzi są właśnie takie, w tym sensie cudzysłowie – niebezpieczne; ale dla mnie rysującego ilustrującego ten świat Andzi, tych wierszy, to jest świat przeatrakcyjny. To jest w ogóle świat jak jakaś niesamowita gra, która potrafi naszą bohaterkę przenieść w różnorodne krainy, która styka się z niewiarygodnymi wręcz postaciami i przeżywała po prostu niesamowite przygody, które każdy z nas chciałby przeżyć.

MARTYNA MATWIEJUK: To się zgadza, ale chciałem zapytać o samą formę w jakiej to jest podane, bo moim pierwszym skojarzeniem, była taka bardziej drastyczna „Alicja w Krainie Czarów”. No mnie się ten świat surrealistyczny, fantastyczny szalenie podoba, ale zastanawiam się co na to młodzi czytelnicy, czy nie uważa pan, że dla niektórych dzieci styczność z taką lekturą może być po prostu za mocna?

PRZEMYSŁAW TRUŚCIŃSKI: Ja postawiłem na dosyć mocne decyzje artystyczne, rodzina biskupa Mańkowskiego, która mi tą pracę zleciła, zaprosiła mnie do tego projektu zilustrowania wierszy biskupa Mańkowskiego, te sto lat później. W sumie świeżo po odnalezieniu ich w jakiś rodzinnych archiwach w Rzymie. Ona też wykazała się tu ogromną odwagą, dając te wiersze, powierzając mi do zilustrowania, to też dla twórcy, który był też znany szerzej jednak z pewnego świata i w treści, i w grafice. I potem projekty, które zacząłem przedstawiać i moje podejście do tych wierszy, spotkało się też, ku mojemu nawet zaskoczeniu, z absolutną akceptacją. W ogóle Andzia jest takim projektem, z którego jestem tak dumny, do tego stopnia, że jestem mało skromny [ŚMIECH] opowiadając o tym projekcie. Twórca powinien oczywiście tam dużo mówić o jakiś takich właśnie, że się nie spodziewał, że w ogóle bardzo się cieszy, że tak to wyszło, ale ja się tu tylko i włącznie chwalebę i chwalebę się również tym, że te mocne decyzje, one się świetnie sprawdziły i wracając teraz, co mogło się wydawać, że odchodzę od tematu, ale te mocne decyzje graficzne i treściowe, bo w tych ilustracjach dużo się dzieje, nawet mocnych rzeczy, ale ja też dochodziłem zawsze do pewnej granicy, której nie musiałem przekraczać i uważam, że ta decyzja spowodowała coś, co nawet mnie zaskoczyło pozytywnie, czyli ten projekt ogólnie rzecz biorąc, mimo że wiersze są pisane w takiej intencji dla dzieci, ale z moimi ilustracjami, które są dosyć mocne i nawet dla niektórych mogłyby być bardziej dla dorosłych, niż dla dzieci; to jakoś świetnie się ze sobą jakoś zespawało. Teraz to już jest kwestia rodzica, które te wiersze i te ilustracje powierza swojemu dziecku, bo znają swoje dzieci, ja nie mówię, że te wiersze są dla dzieci bardzo małych, bo tam nawet w treści są dosyć mocne przeżycia tej Andzi dla wyobraźni dziecka i uważałem, że właśnie te wiersze z gruntu

nie są dla bardzo małych dzieci. Poszedłem za ciosem, że same wiersze nie są tylko i wyłącznie dla dzieci, ale są też właśnie i dla dorosłych i uważam ten dosyć duży akt odwagi z mojej strony, ale z drugiej strony bardzo mi potrzebny, bo uważałem, że takie ilustracje muszą powstać. Ja nie mogłem zilustrować ich infantylnie i jeden do jednego, tak jak to biskup napisał, bo wtedy by te ilustracje nawet na dobrą sprawę, nie były do końca potrzebne, bo by wystarczyła wyobraźnia dziecka, rodzica. Decyzja o tym, które dziecko ma to czytać, zależy od rodzica, no bo zna swoje dziecko, wie na ile jest już otwarte, na ile zetknęło się już z kulturą, popkulturą; na ile pewien świat wyobraźni nie jest już dla niego obcy, na ile dziecko jest odważne, żeby przeżywać coś nowego; bo tak jak wspomniałem w tych ilustracjach są generalnie mocne rzeczy, ale też nie ma żadnego przegięcia, coś co by spowodowało, że rodzic by mógł sobie powiedzieć w głowie: „o nie, w życiu tego nie dam dziecku do oglądania, ani nie przeczytam.”. Na każde dziecko tu przyjdzie świetny moment, naprawdę kiedy wejdzie w te przygodę... Moja córka, która ma dziewięć lat, a zna Andzie od paru lat, ona ma tu nawet swoje ulubione ilustracje, to są te ilustracje jedne z tych mocniejszych, że ja sobie pomyślałem: „Jejciu [W TLE ŚMIECH MARTYNA MATWIEJUK:] moja Lena?!”. Dziewięcioletnia dziewczynka, która co prawda to prawda, gdzieś naturalnie z tymi ilustracjami się stykała wcześniej, ale ja też pokazywałem ilustracje też takie, które uważałem, że w danym momencie jest okej, ale z drugiej strony chyba nie przeprowadzałem ani razu jakiejś takiej selekcji, co mogę pokazać, a co nie. Ona po prostu weszła w ten świat, czasami prosiła, żeby przeczytać, co ja ilustruję i to się świetnie sprawdzało, kiedy już wiedziałem, jak ten projekt powinien wyglądać – świat Andzi, narysowany świat, jak powinien wyglądać; wtedy urodziła się Lena i wraz z jej rozwojem, ona stawała się coraz większą dla mnie inspiracją właśnie, że te zdania, które mówiłem o odważnej dziewczynce, która chce poznawać świat mimo przeciwności, które dzieci mają, a mało sobie dorośli uświadamiają, ile przeciwności jest w tym rozwoju dziecka, ile jest przeszkód, żeby się one naturalnie rozwijało i żeby właśnie było odważne, było mocne i w ilu my przeszkadzamy – dorośli, [ŚMIECH] tak naprawdę. Obserwując ją, ona też się stała inspiracją dla tej odważnej Andzi, ja też poznawałem coraz bardziej świat tej małej dziewczynki, która chce się rozwijać i nie ma żadnych monopolów na jakieś niesamowite przygody dla chłopięcych bohaterów. Dziewczynki mają prawo mieć przygody i wiersze biskupa, który może nawet, bo nawet mam takie podejrzenia momentami, co też jest związane z tym, że to jest pisane sto lat temu; on miał inne nawet intencje, ale z moimi ilustracjami, te wiersze rozwinęły się moim zdaniem absolutnie współcześnie i tak jak współczesny czytelnik, czytelniczka dziecięca, dziecięcy, jak i dorośli powinni odbierać Andzie, bo Andzia na to zasługuje. Te wiersze są naprawdę niesamowite, one mają taką dozę surrealizmu, że nawet tu ciągle przytaczam tą historię, jak dostałem maila nie znając Andrzeja Mańkowskiego, który do mnie napisał. No dostajecie Państwo maila, który jest mniej więcej taki, że ktoś z naszej rodziny, kilkadziesiąt lat temu jeszcze przed wojną, napisał wiersze i czy Pań by zechciał je zilustrować? No to oczywiście pierwszy odruch jaki miałem – człowiek zapracowany na co dzień - że nie, no po prostu wiersz wujka jakiegoś zilustrować... no nie, nie, nie mam na to czasu. I nawet tak szedłem w tym kierunku, żeby już tak mniej więcej odpowiedzieć. Natomiast Andrzej był bardzo uparty, bo znał te wiersze po prostu i wiedział, że chyba warto o nie powalczyć, po prostu uparł się, żebyśmy się spotkali. No ja wiedziałem, że na to spotkanie już muszę przeczytać te wiersze i jak jechałem na te spotkanie, jak przeczytałem tuż przed wejściem do taksówki, to już w tej taksówce, ja już miałem po prostu burzę myśli o tym projekcie, że już robimy, rysujemy. [Ekspresyjnie: Jak? Ona. Co? Gdzie? Ta Andzia... Jak ten świat Andzi ma wyglądać?]

MARTYNA MATWIEJUK: **Chciałabym nawiązać do tych granic, do tego przeginania, o którym pan wspomniał, to jest bardzo ciekawe, jak one się przesuwiają przez kolejne dekady, jak zmienia się nasze podejście, bo musimy pamiętać, że te sto lat temu, wiersz te były pisane dla dzieci, były skierowane właśnie do nich, a dzisiaj mogą nas lekko szokować.**

PRZEMYSŁAW TRUŚCIŃSKI: Jak przeczytałem te wiersze i wydaje mi się, że też coś jest na rzeczy, bo niby już tyle popkulturowo się rozwinęło, tyle my się rozwinęliśmy cywilizacyjne, ile granic zostało przekroczonych mentalnych, świadomościowych, intelektualnych przez te sto lat; ile nawet dzieje się w literaturze dziecięcej samej, a i tak, jak ja przeczytałem te wiersze, to wydały mi się na pierwszy rzut mojego oka i tego jak zaczął interpretować mózg, jako dosyć okrutne wiersze, mi się wydawały one bardzo w tym sensie mocne, ale te wiersze od razu z gruntu wydawały mi się wielopoziomowe, to nie było tylko takie okrucieństwo, bo w tym sensie okrucieństwo niewiele... nie różniące się od Andersena czy braci Grimm. Nawet mógłbym się zastanowić, czy literatura w dzisiejszych czasach, dziecięca nie poszła w kierunku soft. Te obcięte paluszki... Andzia też się rozpada na kawałki [akcentując: wielokrotnie...] i opisy tego rozpadu, w sposób niesłychanie słodki, taki ciepły. [ŚMIECH] Nie wiem, jak znaleźć tutaj słów takich kontrastowych, bo mówimy o rozpadaniu się bohaterki, dziewczynki na kawałki, tu leży płuco, tu oko łypie, a tutaj serce jeszcze pika i zestawiamy to z tym słowem ciepły, słodki, bo biskup trzeba od razu zaznaczyć, nie przekraczał też pewnego języka, takiego umownego związanego z taką poezją dla dzieci i z drugiej strony też widać, że ją obdarzał takim miłym przyjacielskim uczuciem. To nie była faktycznie bohaterka z którą on chciał tylko jakieś złośliwości robić, ale nie zmienia to w zasadzie rzeczy, że pierwszy mój odruch był po prostu taki, że to jest dosyć mocne już w samej warstwie treściowej i jakby to w jakim kierunku poszedłem ilustracyjnie. To też jest wynik tego, co jest w treści, bardzo mi zależało, żeby była to nowoczesna formuła graficzna i treściowo też. Z drugiej strony, bardzo mi też przypasowała też ta taka formuła graficzna, takich wręcz... grafiki takiej warsztatowej: miedziorytu, drzeworytu – no nie wiem tych wszystkich klasycznych technik wklęsłodrukowych, które oczywiście w dzisiejszych czasach inaczej... w tym projekcie inaczej do tego podszedłem, innymi narzędziami to robiłem. Natomiast pewna ta stylizacja na takie ilustracje, które z drugiej strony mogłyby się też sto lat temu się ukazać, tak na dobrą sprawę.

MARTYNA MATWIEJUK: **No właśnie też mam takie odczucia, że nawiązała się taka więź twórcza między biskupem a panem i to co wydaje mi się bardzo cenne to, to że te ilustracje dopowiadają i rozszerzają ten świat, że one nie są bezpośrednim odwzorowaniem tej słów, tylko idą dalej. I tak sobie myślę, że nawet chyba nie powinniśmy mówić o tej książce jako o ilustrowanych wierszach, ale jako o pewnym intrygującym zaproszeniu do bardzo złożonego świata, który jest dziełem dwojga artystów.**

PRZEMYSŁAW TRUŚCIŃSKI: To jest dobre, nawet sobie pomyślałem: jak to jest? To jest projekt, bardzo dziękuję za tak sformułowane pytanie. Znalazłem jakąś odpowiedź i też sklasyfikowanie tego. Tak, to nie jest... mimo, że jest dużo znamion klasycznego zilustrowania, ale z drugiej strony to, co zrobił i biskup, i ja; tworzy coś, co jest po prostu projektem, pojmowanym wspólnie, czyli, że są różne podejścia i treściowo, i graficznie; do tego co on napisał te sto lat temu i on mnie otworzył też te światy, które ja zacząłem drążyć, a plus moje podejście, bo ilustruje dużo różnych rzeczy od prasy po książki i zawsze to uważałem: ja nie jestem i to zresztą uważam, to nie jest rola ilustracji; nie jestem od tego, żeby pokazać, oddać

właśnie to, co po prostu jest napisane i ja mam narysować, no to jest też sztuka i wiele osób pewnie tak tworzy. Natomiast dla mnie, ja mam dopowiedzieć ten świat, do tego uważam się na tyle silnym i artystą, i człowiekiem; że jestem w stanie porwać się na to, że tą wyobraźnię piszącego jestem w stanie uzupełnić, a nawet rozszerzyć, z całym szacunkiem dla piszącego i jego treści, którą stworzył, bo ja też nie jestem od tego, żeby nagle wszystko wywrócić, bo to też w ilustracji nie o to chodzi. Chociaż jeżeli bym się dogadał tak, bo bym czuł, że jest taka furtka w jakimś projekcie, to tak ja bym to proponował, czy wydawnictwu czy pisarzowi, poecie; że to wszystko faktycznie wywrócimy do góry nogami w warstwie ilustracyjnej, bo jest to na przykład potrzebne, jakby coś było bliżej, jakieś formie współczesnej, właśnie wręcz dadaistycznej albo żeby wręcz zmylić czytelnika, że właśnie ilustracje miałyby pokazać coś od drugiej strony, zupełnie niespodziewanej, żeby było jeszcze większe zaskoczenie, odkrywając to co się dzieje w treści. Więc są bardzo różne możliwości, no jako twórca widzę dużo możliwości. Zresztą trzeba powiedzieć, że mam, albo już taką mocną pozycję albo takie szczęście, że dotychczas nie miałem jakiś problemów z tym, co proponowałem jako ilustrator. No mam nadzieję, że jakoś gdzieś empatycznie wyczuwam i intelektualnie o co chodzi i co mogę dopowiedzieć, chociaż czasami oczywiście słowo dopowiedzieć, też nie brzmi najlepiej, ale na razie niech nam wystarczy, przynajmniej przy Andzi. No przy Andzi musiałem dopowiedzieć świat. Niczym to się w tym sensie nie różniło od tego, jak projektowałem postać Wiedźmina do pierwszego Witchera, mam opisaną bohaterkę, ma swoje przygody, dosyć tam barwnie opisane w różnych częściach świata, ze stryjkami, ciotkami, ojcami, samochodami, pojazdami latającymi, w pewnym takim też oldschoolowym języku, ale który świetnie się dzisiaj czyta tak naprawdę. To jest świetnie, nie ma żadnych tam anachronizmów, które by tam przeszkadzały w ogóle w odbiorze tych wierszy, wszystko się świetnie czyta. I ja już miałem pewne oczywiście opisane sytuacje, typu właśnie, że są takie pojazdy, że w garniturach, że w sukniach; czyli, że wiem, że coś się dzieje w stylistyce lat dwudziestych, trzydziestych, ale dla mnie byłoby to za mało. Tworząc coś w latach dwa tysiące dziewięć, dziesięć – dwa tysiące dwadzieścia, dwadzieścia jeden, no to wiadomo, że ja już muszę dodać coś jako twórca współczesny, muszę coś stworzyć, co jest jakimś pomostem światów, który dzieli sto lat. Faktycznie świetne to jest, to się powtarza i bardzo dziękuję za to zdanie, że sto lat nas dzieli, a my się świetnie jako artyści się wyczuliśmy tak naprawdę. Ja mam nadzieję, że ja narysowałem mu tak, że on by powiedział: „Stary... ale żeś to wyrysował, ekstra! Nawet powiem ci, że jak pisałem te wiersze, to nawet nie myślałem, że można aż takie czaderskie rzeczy wyrysować.”.

MARTYNA MATWIEJUK: [ŚMIECH] Dużo opowiada pan o tym, jak ten projekt może być odbierany, co proponuje czytelnikom, ale ja chciałabym zapytać, co zmienił w panu? Bo to jest wiele lat pracy, kawał życia twórczego.

PRZEMYSŁAW TRUŚCIŃSKI: Ja się dzięki Andzi bardzo rozwinąłem, bo naprawdę rysując coś przez dziesięć lat, oczywiście rysując to... nie że codziennie przez dziesięć lat to rysowałem, tylko rysując to między tysiącami innych projektów, ale do Andzi jak siadałem rysując, rysowałem ją zupełnie inaczej i sam ten projekt zupełnie dużo mnie nauczył... też na jakiś poziom graficzny, który może nawet momentami dotąd wydawało mi się, że jest dla mnie nieosiągalny. Wydaje mi się, że też te lata, wiedząc, co mam ilustrować wieczorami co jakiś czas, bardzo dużo projektów już było swego rodzaju już treningiem przed Andzią, że wiedziałem, że na przykład, że za tydzień zaczynam rysować do następnego wiersza. Nawet to, że to jest dziewięć wierszy, dziewięć wierszy dziewięć światów, dziewięć projektów i też mogłem troszeczkę, bazując oczywiście na tym, że jest jedna bohaterka; ale każdy wiersz

mogłem także też ciutkę inaczej rysować. One są wszystkie z jednego świata graficznego, ale w tych niuansach mogłem coraz więcej tego życia w te grafiki, takiego życia wyrrywającego się z tego tylko i wyłącznie graficznego świata. Dzięki temu, dzięki Andzi też nauczyłem się być lepszym ilustratorem, też w tym sensie i rozwinąłem tę ideę, że uzupełniam świat, stałem się odważniejszym w tym, że to... że no poniekąd biskup nie mógł mi robić na co dzień korekty, „Ty stary, no fajnie to narysowałeś, ale czy nie za mocno? Czy nie przegiąłeś? Można byłoby coś może inaczej?”; to że w jakimś sensie dał mi wolną rękę absolutnie, bo nie było jak robić mi uwag, ale dzięki temu ja z całym szacunkiem dla niego, też zacząłem tworzyć sobie zupełnie nowe ramy. Dla mnie już jako twórcy, jako dojrzałego ilustratora, który odważnie może poszerzać wizje, czy biskupa Mańkowskiego czy te doświadczenia pomagają mi być lepszym twórcą przy jakiegokolwiek innej książce. Znaczący w dwa tysiące dwudziestym pierwszym roku mogę powiedzieć, że nie bałbym się zilustrować czegokolwiek, ponieważ to jest rzadko, myślę, że w ogóle Państwo zwracają uwagę na ilustracje, na świat grafiki, która tak naprawdę was otacza, jest strasznie ważna, od gazet, magazynów, w necie, na mediach społecznościowych; ile odbieracie grafiki, ile ilustracji, która was otacza na co dzień i wydaje mi się, że to też coraz bardziej jest widoczne i doceniane. No w Polsce na pewno też się bardzo dużo zmieniło i względem komiksu, i ilustracji, że ilustracja też jest jakby hołubiona w dzisiejszych czasach i wróciła moim zdaniem na te absolutnie, tak jak i komiks, no należne miejsce w panteonie sztuk plastycznych, ponieważ ilustracja, komiks kształtują ludzi, od dziecka do dorosłych i w związku z tym, ja dlatego też mówię, że w każdym projekcie, czy w książce dla dzieci czy w książce dla dorosłych. Zresztą to jest moja misja, dlaczego do dzisiaj się poniekąd uważa, że ilustracje powinny być tylko i wyłącznie no na okładkach, no i najwyżej w środku to w książkach dla dzieci? Ja myślę, że współczesny artysta, ilustrator, ilustratorka jest w stanie zilustrować wszystko od esejów filozoficznych przez jakąkolwiek fabułę, jakiegokolwiek gatunku. Umie dopasować środki wyrazu do treści, którą ma zilustrować. No to potrzeba oczywiście doświadczenia, talentu, warsztatu i pewnej odwagi. Współczesna ilustracja czy komiks polski... jest na całe szczęście tylu twórców i twórczyń, które... nawet odwrotnie – twórczyń, twórców, którzy poradzą sobie naprawdę z każdym tematem. Pozwoliła wejść na taki level moim zdaniem, na wielu płaszczyznach, no nie boję się niczego. [ŚMIECH] Po prostu mogę narysować każdy projekt i treściowo, i też graficznie, i to jest niesamowite też w ilustracji, że spowodowało, że takie ilustracje postanowiłem tworzyć, w takim stylu, w takiej treści, ale na przykład powieść już może spowodować... to bohaterowie, fabuła powoduje, że ja inaczej myślę o formie plastycznej, już zupełnie inne ilustracje można tworzyć i to jest fantastyczne w ilustracji. Andzia na pewno pozwoliła mi w sposób bardziej dojrzały podchodzić do tego jako twórcy.

MARTYNA MATWIEJUK: Moglibyśmy pewnie jeszcze długo opowiadać Państwu o Andzi, ale najlepiej gdyby sami Państwo sięgnęli po to wydawnictwo, weszli w ten świat, odkryli jego osobliwości, pewien niezwykły klimat. O tej książce pięknie wydanej też edytorsko, opowiadał dzisiaj ilustrator - Przemysław Truściński. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk, bardzo dziękuję za to spotkanie.

PRZEMYSŁAW TRUŚCIŃSKI: Bardzo dziękuję i Andzia pozdrawia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.